

## Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . .	rs. 4.
Półrocznie . . . . .	„ 2.
Kwartalnie . . . . .	„ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie . . . . .	rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . .	„ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . .	„ 1 „ 25.

## GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

## Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz . . .	5.
Dwa następne . . . . .	4.
Dalsze . . . . .	3.
Neologizmy i reklamy podwójnie.	
Ogłosz. oprócz Redakcyi przyjmu- je Warszawska Agentura Ogłoszeń Bajchman i Frencler, Senatorska 18	

Dnia 22 Maja	ś. Julii Panny Męcz.
„ 23 „	ś. Dezyderyusza Bisk.
„ 24 „	ś. Joanny Wdowy.
„ 25 „	ś. Grzegorza VII i Urbana PP.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N<sup>o</sup> 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut	0
Zachód „ „ „	7 „ 53
Długość dnia . . . godzin 15	„ 53
Przybyło „ . . . „	8 „ 15

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

## 10 włók drzewa opałowego

i 15.000 sztuk sosen i dębów, materiałowego

Jest do sprzedania

(z wykluczeniem pośrednictwa) we wsi GARDZIENICE,  
gub. radomska, powiat iłżecki, ostatnia poczta Zwoleń.

Zarząd dóbr Gardzienice.

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż z dniem 12-go b. m. w handlu moim pod firmą **F. Jankowski z Warszawy** w składzie spirytualij, oraz win, otrzymałem przytem wyłączną sprzedaż porteru, na sposób angielski wyrabianego z browaru w Nowej Aleksandryi, a to po cenie za całą butelkę 35 kop. za 1/2 butelki 20 kop.

Z czem polecając się łaskawym względem, zostaje  
z uszanowaniem

Romuald Filipkowski.



## Dr. Mikołaj Zybkiewicz.

I znowu miastu pamiątek naszych i grobowców jedna więcej przybyła mogiła, jedna przybyła z tych, co na kraj cały rzucają żalobę.

Dnia 16 b. m. o godzinie trzy kwadrans na dziewiątą, Galicya straciła jednego z niewielu przednich synów swoich, zmarł w dniu tym w Krakowie Dr. Mikołaj Zybkiewicz, adwokat, poseł na sejm krajowy i do rady państwa, b. prezydent Krakowa, członek izby panów i najwyższego trybunału, b. marszałek krajowy sejmiku galicyjskiego.

Niedawno, bo w listopadzie i grudniu przechorowane zapalenie płuc, skutkiem ponownego zaziębnienia się marszałka na pogrzebie siostrzeńca swego, adwokata z Sambora, Wołoszńskiego, powtórzyło się znowu i tym razem zakończyło śmiercią.

Zybkiewicz nie żyje. Ubył Polsce obywatel wielkiej zasługi, doniosłej pracy, a co najważniejsza, spizowego charakteru, niezłomnej prawości człowiek.

Ś. p. marszałek urodził się w r. 1823 (podają także rok 1825 i 1826) w miasteczku Starem Mieście pow. samborskiego, z rodziców rusinów, unitów, ubogich mieszczan. Nauki gimnazjalne odbywał w Samborze, kończył we Lwowie. We Lwowie przebył pierwszy kurs uniwersytecki na wydziale prawnym, w dalszym ciągu słuchał wykładów na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie też stopień doktora uzyskał.

Po ukończeniu uniwersytetu, trudnił się jakiś czas nauczycielką po domach prywatnych, poczem otrzymał posadę suplenta w gimnazjum tarnowskim. Niedługo jednak energiczna natura, przeniosła młodego nauczyciela w inne działania sfery. Porzucił „belferkę“ i został adwokatem. Biuro otworzył w Krakowie w r. 1854. Tu poszczęściło mu się, klientów i uznania przybywało mu z dniem każdym, aż z rokiem 1860 wydobyl się na arenę polityczną, obrany z Krakowa posłem na sejm galicyjski a następnie i do rady państwa. W roku 1874 zostawszy prezydentem miasta Krakowa, rzekł się godności posła do rady państwa, posłem jednak na sejm krajowy pozostał aż do ostatnich dni swoich bez przerwy. Do r. 1881 przebył na stanowisku prezydenta Krakowa i opuścił je wezwany przez cesarza na najwyższy w kraju urząd, marszałka krajowego. Czem stał się dla Krakowa, jako burmistrz, czem dla Galicyi jako marszałek, nie w krótkim szkicu biograficznym rozwodzić się nad tem.

Dość rzec, iż mąż to był wielkiej miary, pracy i zdolności niezwykłych, a ćwierć wieku bez przerwy służył krajowi z duszy i serca. Śmiały a prawdą idący zawsze, przywykły rządzić, przytem nieraz wjobeję szorstki, niejednemu naraził się może; ale też ludziom twardym a hardo stojącym życie całe, niepodobna czasem liczyć się z otoczeniem. Szedł z czołem podniesionem dumnie, z biednego nauczyciela dobił się najwyższej godności w kraju, toż niedziw, że w drodze może i potrafił kogo, nie umiał bo z niej ustępować w połowie, przeto w roku zeszłym ustąpił zupełnie i mimo protestu całego kraju, zrezygnował z marszałkostwa.

Wysokie opuściwszy stanowisko ten „polski Bayard“, jak go w parlamencie nazywano wiedeńskim, przeniósł się do ukochanego Krakowa, gdzie go „Zyblem“ nazywano a gdzie w trzech pokojach popijarskiego gmachu wypoczywał po gwarze marszałkowskich komnat i sposobił się do dalszej na ławie poselskiej pracy — aż do śmierci.

Po ćwierćwiekowej działalności na najwyższych stanowiskach w kraju, ów, jak się sam nazywał, *gente Ruthenus — natione Polonus*, zostawił po sobie 21.000 zlr. majątku, uzbieranego jeszcze z czasów adwokackiej pracy i zapisał je dzieciom zmarłego przed kilkoma dniami siostrzeńca, na którego to właśnie pogrzebie sam o śmiertelną przyprawił się chorobę.

Zabalsamowane zwłoki ś. p. marszałka spoczęły wystawione na widok publiczny w tej samej krypcie kościoła, gdzie przed paru tygodniami spoczywały zwłoki Kraszewskiego a z kąd w dniu jutrzejszym ma je kraj odprowadzić kosztem własnym na miejsce wiecznego spoczynku.

Niechże tobie spokojnym ów wieczny sen będzie, jako bez plamy było życie twoje, marszałku!

## Nikczemnik, który żonę bije.

NAPISAŁ

Eugeniusz Chavette.

(Przełożone z francuskiego.)

(Mąż wyczekuje na żonę, która bawi w mieście na prośonym obiedzie. — O godzinie jedynastej żona wraca, śmiejąc się do rozpuku.)

Mąż. Jakaś ty dziś wesola Sylwio; pokazuje się, żeście się dobrze bawili na obiedzie u Richard'ów.

Żona, śmiejąc się. Nigdybyś przyczyny mego śmiechu nie odgadł.

Mąż. Zapewne jaka sztuczka Richarda.

Żona. O nie; ale wolę zresztą od razu rzecz ci całą wygadać: oto wyobraź sobie Richard obił żonę.

Mąż. Nie może być.

Żona. Wymierz jej policzki i to tak silny, że każdy z obecnych ukrył twarz w serwecie z obawy przed pociskami resztek rozbitej głowy. Richard życzył sobie, aby lampa stała po prawej stronie, z uwagi na słabe oko swoje, Aglae zaś koniecznie chciała ją ustawić po lewej, podnosiło to bowiem blask jej brylantów; on i ona stawiali i przestawiali lampę razy kilka, wreszcie coś za szóstym, Aglae, jak ci wiadomo, prędka, zniecierpliwiona ulokowała ją w samym

środku półmiska ze szpinakiem i wtedy to mąż... (śmieje się). Śmieję się wprawdzie z komicznej miny Aglay, ale z drugiej strony oburzona jestem na Richard'a, nikczemnym bo jest mężczyzna, który na kobietę rękę podnosi.

Mąż. Zapewne, najczęściej...

Żona. Co, jako najczęściej? Mógłbyś powiedzieć, że zawsze! Mężczyzna, który bije kobietę, nikczemnym jest zawsze... zawsze..!

Mąż. No tak, byle jednak nie był doprowadzonym do ostateczności.

Żona. Doprowadzonym do ostateczności!!! I ty miałbyś odwagę bronić Richard'a?

Mąż. Jako żywo... Ja tylko chcę zaznaczyć, że bywają okoliczności...

Żona, zimno, z przekąsem. Wiesz co, lepiejbyś zrobił otwarcie wypowiadając co myślisz.

Mąż. Ależ ja nie nie ukrywam.

Żona. Doprawdy, że z temi twojemi „okolicznościami“ wyglądasz tak, jakbyś sam pragnął wystąpić.

Mąż, naiwnie. Ja! Ależ cóż znowu... ja... nigdy...

Żona. A dla czego śmiejesz się, mówiąc to?

Mąż. Śmieję się... cóż u licha, śmieję się jak ty przed chwilą na myśl o tym figlarzu Richardzie, który...

Żona. Co „figlarzu?...“ Ty jego wybryki nazywasz figlami? Oho, wiem ja dobrze, że wszyscy mężczyźni trzymają się razem! Gdyby tak przyszło co do czego, ręczę, że

skorzystałbyś z jego przykładu? Ba, pewna jestem, żeby ci na ochotę nie zbywało.

Mąż. Czegoż mi więc w takim razie nie dostaje?

Żona. Odwagi! Ale bo też i ja co prawda nie jestem taką sprzyką jak Aglae.

Mąż. O! nie!

Żona. Co „o! nie?...“ Powiedziałeś to takim tonem jakgdybyś co innego myślał. Ze mną mój drogi nie dość jest potępić, ale trzeba dowodzić. Tak więc ty śmiesz utrzymywać mi w oczy, że wyzywającą jestem jak Aglae.

Mąż, z całą cierpliwością. Nie, kochanko, powtarzam ci, że nie... Choć prawdę powiedziawszy i ty lubisz trochę sprzeciwiać się...

Żona. Ja!!!

Mąż, odwołując. No, dajmy na to, że ja nic nie mówił...

Żona, zimno, z ironią. O nie, właśnie mów. Na nic ci się nie przyda w milczeniu na ofiarę pozować. A więc ja lubię sprzeciwiać się! Byłbyś jednak w nielada kłopotcie, gdyby ci przyszło jednym bodaj dowodem poprzeć to zdanie.

Mąż, słodko. Ależ moja koteczko kochana, nie dalej jak dziś rano, czyś nie upierała się koniecznie, że artysta Paweł Mérier blondynem jest.

Żona. Tak, jest blondynem!

Mąż. Nie, przysięgam ci, że się mylisz, bo on jest brunetem.



## Wiadomości bieżące.

„Kraj“ podaje szczegóły projektu banku włościańskiego dla Królestwa. Pożyczki wydawane będą włościanom rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia, osobiście zajmującym się rolnictwem. Niepracujący na roli, oraz żydzi i Niemcy wykluczeni. Nie można nabywać przy pomocy banków gruntów nadanych przez ukaz 1864-go r., ani też obciążonych serwitutami, chyba że nabywcami są ci, którym serwitut służy, albo też gdy serwitut jest nieznaczny. Pożyczki udzielają się według specjalnego szacunku gruntów do kupna przeznaczonych, przyczem 75% szacunku wypłaca się gotowizną z funduszy bankowych, zaś 25% z kapitału użyteczności publicznej. Pożyczka bankowa musi być ubezpieczoną na pierwszym numerze hipoteki; na dalszych numerach może zostać tylko reszta szacunku. Ziemia, kupiona przy pomocy banku, ulega takim samym ograniczeniom przy alienacji, jak nadana przez ukaz 1864-go r. Pożyczki amortyzują się w ciągu lat  $24\frac{1}{2}$  po  $8\frac{1}{2}\%$ , albo w ciągu lat  $34\frac{1}{2}$  po  $7\frac{1}{2}\%$ . Pożyczka bankowa i reszta szacunku ma przywilej przed należnościami skarbowymi. Członków honorowych do zasiadania w zarządzie filij bankowych wybiera komisya włościańska. Fundusz użyteczności publicznej będzie zawsze na oddzielnym rachunku ksiąg bankowych.

### Z MIASTA I OKOLICY.

**Pod adresem komisji sanitarnej.** Uwadze dbałej o zdrowotność miasta komisji polecamy ulicę Szewką, na której, w całej jej długości, rozchodzi się zabijająca woń, jaką wydają przy każdym domu ścieki, prowadzące nieczystości z bram do rynsztoków.

Niemniej zasługuje na uwagę posesya pani L. przy rogu ulic Żytniej i Basenowej, w której miejsca ustępowe urządzone od ulicy przy samym trotuarze, za ledwie deskami oddzielone są od chodników.

Przy zbliżającej się porze upałów, należałoby nieporządki te jaknajśpieszniej usunąć.

**Miłe sąsiedztwo.** Starania jakiegoś Izraelity o pozyskanie pozwolenia na otwarcie domu publicznego przy ulicy Spornej, uwiecznione zostały pomyślnym rezultatem. Niebawem więc nowy zakład otwartym zostanie w samym środku miasta, w bliskości najładniejszych kamienic i sąsiedztwie teatru letniego.

Oprócz moralności, ucierpią na tem właściciele domów, na wieść bowiem o projektowaniu otworzeniu intratnego zakładu, niektórzy lokatorzy postanowili się wyprowadzić z tej ulicy.

**W biały dzień.** Jakiś bardzo zuchwały rzeźmieszek operował we wtorek między godziną jedynastą a dwunastą w południe, w mieszkaniu nauczyciela gimnazjum pana K., mieszkającego w domu pana Napiórkowskiego, przy ulicy Lubelskiej.

**Żona.** A ja ci raz jeszcze powtarzam, że jest blondynem.

**Mąż, ustępując.** Dobrze, niechże i tak będzie.

**Żona.** O! nie dosyć mi twoich pełnych ironii ustępstw. To tak łatwo udawać rezygnację, jeżeli kto nie chce przyznać się do błędu.

**Mąż, z całą cierpliwością.** A więc tak, nie miałem racji.

**Żona.** Przyznajesz się niby półgębkiem; każdy inny, mniej uparty, rzekłby na twoim miejscu: „Przepraszam cię żonusi kochana za to, że się upierałam, jako Paweł Ménier ciemne ma włosy“.

**Mąż, zniecierpliwiony.** No, tak, tak, tak, tylko moja kochanko, zostańmy już przy tem, proszę cię. Chcesz koniecznie, żeby Paweł Ménier był blondynem? A więc jest blondynem. Jeżeli sobie tego życzysz, niech będzie i zielonym.

**Żona, w pasy.** Zielonym!... A to co znowu, drwisz sobie ze mnie, czy co?... Kiedy z tego tonu zaczynasz, to już bez ogródki powtarzam ci, że jest blondynem.

**Mąż, podrażniony.** Tak, tak, jest nawet albinosem. Czy ci to wystarcza?

**Żona.** Twój koncept z albinosem dowodzi tylko, żeś go nigdy nie widział, byłbyś się inaczej przekonał, że jest stanowczo blondynem.

Korzystając z nieobecności pana K., rzeźmieszek ów ściągnął zegarek, kolczyki, łańcuszek i inne rzeczy wartościowe na kilkadziesiąt rs.

Policja poszukuje dziennego ptaszka.

**Bez żenady.** Starozakonni budują sobie przy rogatce Lubelskiej łaźnię (mykwa), która o tyle już jest ukończoną, że kąpać się w niej można, chociaż ogrodzenia od strony szosy jeszcze nie posiada.

Otóż amatorzy spacerów często mogą podziwiać piękne lub brzydkie kształty kąpiących się, którzy bez żenady po wyparzeniu się w łaźni, wybiegają w stroju Adama do kadzi z wodą, stojącej obok, dla oplukania i ochłodzenia się.

Przeciwko zamięłowaniu żydów do czystości nic nie mamy, ale niesmacznego widoku nagich radzibyśmy na przyszłość uniknąć.

**Cyganie.** Włóczących się po mieście pięciu cyganów odstawiono transportem do Kozienic, z kąd mieli wydane paszporty.

Sylf nasz próżno szukał między nimi Tumrego lub Azy; zwyczajnie to sobie tylko byli cyganiska.

**Huragan.** Gwałtowna burza przeleciała nad miastem naszym we wtorek o 9 wieczorem.

Straszny wichur, zerwawszy się nagle, wzbili w powietrze tumany kurzu i piasku, zasypując przechodniom oczy i gasząc niemal sobą światła latarni i sklepów.

Kilkanaście lufcików otwartych padło ofiarą burzy, a zerwanych wichrem i zgubionych kapeluszy męskich narachowano siedm.

Huragan trwał przez 5 minut, poczem popłynął dalej, a w miejsce jego lunął deszcz jak z cebra.

**Drzewa i ludzie.** Dzięki inicjatywie i staraniu p. J. K., inżyniera szosowego na trasie krakowskiej, szosa pomiędzy Bzinem a Białołęką wysadzona została drzewkami.

Z liczby 1500 drzewek, wysadzono za Szydłowcem kłony i jesiony, pod Radomiem kasztany, topole i wiśnie, a pod Białołęką topole i brzezinki.

Parę tygodni dopiero jak p. K. pracę tę ukończył, a już szkodnicy, szczególnie mieszkańcy Zamłynia, niszczą młode drzewka, łamiąc je lub obdzierając korę.

Ponieważ część szosy od mostu do rogatki należy jeszcze do miasta, policja powinna nad drzewami rozciągnąć opiekę, a szkodników dla przykładu pociągnąć do odpowiedzialności.

**Donoszą do „Wieku“:** W Mniszewie nad ujściem Pilicy do Wisły, dzieją się dziwne rzeczy. W zimie r. b. zerwany został most na Pilicy na bardzo uczęszczanym trakcie, idącym z Piaseczna ku Warszawie. Obecnie więc muszą podróżujący przeprawiać się przez rzekę promem. Właściciel Mniszewa dochód z opłaty mostowego wydzierzał w żyłki. Po zerwaniu mostu zaczęli miejscowi włościanie przewozić podróżnych na własnym promie, do czego sprowadzili specjalnych przewoźników. Tymczasem żyd sprowadził później prom i jako dzierżawca przewozu nie pozwala chłopom

**Mąż.** Ależ u licha! jużem ci mało dwadzieścia razy powtarzał, że go znam, że mówiłem z nim.

**Żona.** Aha, to ty włóczysz się z nim poza kulisami, żeby mieć sposobność nadszyciowania aktorkom?

**Mąż, zaczyna tracić cierpliwość.** No no, nie dotykajmy tego przedmiotu, bobyśmy nie skończyli nigdy. (pragnąc zgody). Słuchaj Sylwio, zrobimy lepiej, kładąc się spać.

**Żona.** To wszystko jednak nie objaśnia mi jeszcze, gdzie ty mianowicie zrobiłeś znajomość z Pawłem Ménier, blondynem. (Mąż przechadza się w milczeniu po pokoju.) Byłoby grzeczniej, zamiast klaskać w palce, gdybyś mi raczył odpowiedzieć na pytanie.

**Mąż, usiłuje zachować zimną krew.** Mówiłem ci, że to miało miejsce na ulicy. W tłoku odwracając się, przydeptałem mu nogę i przeprosiłem go za to.

**Żona.** Coś mi się to wydaje nie zewszystkiem prawdopodobne, żebyś ty mu właśnie przydeptał nogę.

**Mąż.** Bywają wypadki w życiu...

**Żona.** I to wtedy przywidziało ci się, że jest brunetem?

**Mąż, wznosząc oczy ku niebu, zaciska pięści.** O!... Nie odpowiada nic, chodzi tylko po pokoju szybkim krokiem.

(Dokończenie nastąpi.)

ładować na swoich gruntach, wskutek czego jego tylko prom kursuje. Na tych sporach najwięcej traci publiczność; fura i podwozy stoją całymi nocami na brzegu, nie mogąc się doczekać przewozu. Prócz tego chłopci, czując się pokrzywdzonymi, nie chcą przepuszczać nikogo przez swe grunty, leżące po przeciwnej stronie, bez złożenia pewnej opłaty. Łatwo więc sobie wyobrazić sceny, które się tam dzieją. Podróżni formalnie przemocą muszą zdobywać miejsce na promie, który grozi zatonięciem, gdyż zawsze jest przeładowany, nadto kierują nim niewprawni całkiem ludzie. Gdy jeszcze dodamy, że stosunki te przeciągną się prawdopodobnie długo, bo na most materiału nawet nie zwieziono, pojmie każdy, że niezbędne jest uregulowanie tej sprawy, a conajmniej urządzenie jakiejś straży policyjnej, bo o wypadek bardzo łatwo. Od strony, z której ocalała część mostu, nie postawiono żadnego ogrodzenia, tak, że kto nie wie o tem, może łatwo wpaść wraz z końmi do wody.

### Z KRAJU.

**Dyffamacja w druku.** W projekcie nowej redakcji artykułu kodeksu karnego o „dyffamacji“ w druku, jak się dowiaduje „Ruskij Kurjer“, pomieszczono następujące szczegóły: Prawdziwość hańbiącego zarzutu w druku może być dowodzoną wszelkimi sposobami i środkami. Co się zaś tyczy sfer osób i przedmiotów, nie mogących ulegać ujawnieniu, to takowa została niezmiernie ograniczona. Pomiedzy innemi, wzbudzonem jest ogłoszenie okoliczności hańbiących o panujących zagranicznych lub przedstawicielach dyplomatycznych i wogóle szczegółów życia rodzinnego lub prywatnego. Projekt zawiera prócz tego nader cenne wskazówki co do prawidłowego określenia odpowiedzialności pism peryodycznych. Przyjawszy na uwagę niezmierną trudność, a nawet prawie niemożność sprawdzania na miejscu dostarczanych przez korespondentów i współpracowników wiadomości, projekt uwalnia od odpowiedzialności za ogłoszenie nieprawdziwego doniesienia, jeżeli sąd przekona się, że redaktor miał wyrozumowaną zasadę do wierzenia w prawdopodobieństwo faktu i że publikacja zrobiona została w interesach dobra państwa lub społeczeństwa, nie zaś w celu wywołania skandalu.

### ZE ŚWIATA.

**Oślawiony** aferzysty, Gabryel Neumark, umarł na chorobę sercową w Luzernie. W chwili śmierci pieniędzy miał przy sobie 546 franków i 32 ruble. Liczył lat 66.

**Wiadomą** i znaną jest rzeczą, jak cudzoziemcy lekko-myślnie sąd o naszym kraju i stosunkach wydają. Jako próbki podobnych poglądów, do dziś dnia jeszcze głoszonych, niech posłuży artykuł „podróżnika dyplomaty“, zamieszczony o Warszawie w Nr. 2.303 dziennika „L' Illustration universel“ z dnia 16 kwietnia r. b.

Autor kryje się pod pseudonimem *Théo-Critt* i po zwiedzeniu Wiednia, Pesztu, podążając do Petersburga, przybywa do Warszawy; widocznie był w złym humorze, bo oto jego słowa:

„Warszawa — zimno zmusza mnie do włożenia kaptura, futra i grubych, filcowych butów — jesteśmy pośród śniegu.

Jakież to straszne miasto, brudne, czarne, smutne i cuchnące.

Okropne żółte sanki wydają zapach zabłoconego psa i datują się od potopu; konie suchotnicze, furmani trudni do opisanego, przedstawiają typ, którego nie można zaliczyć do jakiegokolwiek kategorii istot żyjących i znanych. Sanki ślizgają się po rozmiękłym, błotnistym śniegu, który za ledwie pokrywa śpiczasty bruk miasta.

Wychodzę na miasto i zapytuję, co można zobaczyć w Warszawie?

— Jest wystawa starożytności w Hotelu Europejskim, można oglądać, dotykać się i kupować.

— Nie, dziękuję za to, niedawno i ja także gościłem wśród różnych starożytności.

Zapytuję innego przechodnia;

— Przepraszam Pana, co można zobaczyć w Warszawie?

— Jest wystawa starożytności...

Uciekam od niego i zwiedzam starożytny zamek królów polskich.

Same pamiątki wywołują pewne zajęcie; w kościołach posągi pstrokaty, w najgorszym guście zdobią ołtarze. Wierni modlą się i śpiewają pieśni, mężczyźni klęczą na posadzce,



rozkładają ręce, jak ksiądz podczas mszy; kobiety, przykucnąwszy na ziemi, przybierają postawy błagalne.

Wszyscy ci ludzie zdają się biedni i bardzo nieszczęśliwi. Dzielnica miasta żydowska jest wstrętną. W 1863 r. było żydów w Warszawie 40.000, w 1887 roku liczą ich 185.000; ci ludzie rozmnażają się na podobieństwo królików. Mieszkają w cuchnących norach i brudzie. Widok i zapach ich ulic, pobudzają do nudności, jatki ich zachęcają do głodowej śmierci, mięso bowiem jest żółte i robaczywe. I nie dosyć tego, że trzeba zamykać oczy, ale nieodzownem jest zatkać sobie także i nos.

Jakże to okropność!!!

W mieście widać tłumy żydów. Wszyscy noszą ten sam ubiór i mają jednakowe rysy twarzy. Długi połatany chałat, spadający aż do kostek, wykrzywione buty, zatłuszczona czapka, nasunięta aż po uszy i naciśnięta na oczy, przytem śpiczasty zarost, broda, policzki także śpiczaste i długie włosy.

Żeby to jeszcze żydówki warszawskie podobne były do wiedeńskich.

Ale gdzież tam — warszawskie są brzydkie i przelewa się na nich sadło.

Długo błądzą po mieście. Nic nie widzę, nic nie znajduję, coby mogło zmniejszyć nieprzyjemne wrażenie, wywołane przez żydów, furmanów i smutek!

Oto na takie uwagi zdobywa się korespondent tygodnika, liczącego dziesiątki tysięcy prenumeratorów i nie było nikogo w całym składzie redakcji, aby zwrócił uwagę, że przecie nie godzi się tak lekceważąco pisać o mieście, posiadającym liczne i prawdziwe pamiątki historyczne, a którego ogólny wygląd nawet na cudzoziemcach robi korzystne wrażenie, skoro „Warszawa“ nosiła miano północnego „Paryża“.

W każdym razie mamy jeden dowód więcej jak Francuzi, nawet uchodzący za poważnych, po wierzchu na rzeczy patrzą i zdobyty tą drogą sąd o kraju i społeczeństwie rozsiewają wśród licznej rzeszy czytelników

Nie można się też dziwić, że na podstawie podobnych opisów najbliżniejsze pojęcia o nas mają cudzoziemcy.

## Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

**Konwencja literacka.** Ponieważ d. 14 lipca upływa termin zawartej pomiędzy Rosją a Francją konwencji co do prawa własności artystycznej i literackiej, przeto poseł francuski przy dworze petersburskim czyni obecnie starania o wznowienie konwencji tej, na szerszych niż dotychczas podstawach.

## Wiadomości polityczne.

W braku pełnym poważniejszego znaczenia nowin, dzienniki w obszernych artykułach rozumują nad głównymi kwestyami zajmującymi Europę, a we wnioskach swych dochodzą do wróżb, wcale nie uspokajających panujące obawy, mimo ciszy zalegającej obecnie horyzont polityczny.

Na pierwszym planie pozostaje zawsze kwestya bułgarska a właściwiej, całego półwyspu bułgarskiego, tyle niegdyś zagrażająca pokojowi. O niej podzielone są zdania. Jedni utrzymują, iż takową podawano za ważną i groźną, dopóki tego do czegoś komuś potrzeba było, ale że różne plany i zamiary się pokrzyżowały, cała ważność jej znaczenia wywietrzała, chociaż w położeniu jej nic się nie zmieniło i rzeczy stoją, jak przed dziesięciu miesiącami stały. Drugi upewniają, że nie przestaje ona na chwilę zajmować mocarstw, najbliższych w niej zainteresowanych; a nawet, iż niebawem dyplomacya do zregulowania jej przystąpi. Powodem tego domniemania jest długa konferencya ks. Bismarcka, odbyta z baronem Kaulbarsem.

Nie zachodzą tu jak dziś żadne ważne trudności. Rosya dzisiejszy rząd Bułgaryi uznała za nielegalny, pisze „Now. Wrem.“ żaden z gabinetów zachodnich, włączając nawet ministeryum Salisburego, nie zdecydował się zaprzeczyć tego prawa Rosyi, albo jawnie i otwarcie popierać rejencyi. Dopóki ten rząd nielegalny egzystuje, dopóty o jakichśkolwiek z nim układach nie ma mowy, ale on ustąpić musi miejsca czasowemu rządowi innemu, uznanemu przez Rosję i państwa, które podpisały traktat berliński. Na rząd taki będzie włożony obowiązek, zgodnego z konstytucją bułgarską przygotowania wyboru nowego księcia. Drażliwsza sprawa

Schnaebelego nie wywołała wojny, wątpić tedy należy, aby ją wywołała tak zrozumiana bułgarska, chociaż jedna i druga mogłaby być użytą za podpałkę, gdyby kto zapalenia wojny potrzebował, czy pragnął.

Gorzej rokuje w kwestyi pokoju Francyi z Niemcami „Gazeta Krzyżowa“ organ junkiery i arystokracji pruskiej w artykule: *Warum Krieg* („Dlaczego wojna“). Pełnym on jest przechwałek o potęgę niemieckiej — prowadzenie wojny na dwa fronty wcale nie uważa za rzecz przestraszającą, bo zapowiada sobie pomoc Austro-Węgier, Włoch i Anglii. Francya zostanie znowu zmiażdżona za wszczenie niesprawiedliwej wojny, przeciw tak spokojnemu i lojalnemu sąsiadowi jak Niemcy. Siły Rosyi nie tak tam znowu straszne, skoro przed dziesięciu laty przy pomocy państwów bałkańskich, które staną teraz po niemieckiej stronie, zaledwie sobie potrafiła dać radę z „chorym człowiekiem“.

Z tego znowu wysnuwają się na przyszłość takie horkoskopy:

„Po pewnym dniu maja, tego roku, w którymby Francya na zachodnie, a Rosya na wschodnie ruszyły się Niemiec granice, w listopadzie już, a najdalej grudniu, Francya doczeka się dnia boleśniejszego niż Sedan, Rosya boleśniejszego niż Sewastopol“. Na czem ta boleść ma polegać dla Rosyi, dodają „Mosk. Wied.“, z których te ustępy cytujemy, tego otwarcie „Krzyżówka“ nie wypowiada, ale o pięćdziesiąt wierszy wyżej wspomniana, że Rosya posiada Nadbałtyckie prowincje, których stolicą Petersburg.

„Tu, piszą „Mos. Wied.“ mierzy junkier pruski, zapominając, że to nie nowina dla Rosyi mieć do czynienia z Kolicą i że ma Rosya pułki, posiadające trąby z napisem *zu Berlin*, zabrane Fryderykowi II“. Dalej gazeta p. Karkowa zapytuje, co za znaczenie mieć może podobny artykuł?

„Czy to pogróżka dla łatwowiernych dyplomatów, czy samowhwalcze podrygi upadającej wielkości? która czuje, że pełno popełniła błędów w swojej zuchwałości; bo że ideałem polityki pruskiej jest przedzierzgnąć Rosję w Moskwę, a Austrię w cesarstwo Bałkańskie i dopełnić nowego rozbioru Francyi, o tem dobrze wiedzą wszyscy.“

I z Francyi nic uspokajającego nie donoszą. Ta nadzwyczajnie rozwinięta Boulanger'a czynność organizacyjna, to alarmowanie wojsk z nienacka i próby mobilizacyi, mogą się nie podobać podejrzliwemu sąsiadowi, jakkolwiek one w innym czasie, łatwo by się wytłómaczyć dały potrzebą nabycia wprawy w przeprowadzeniu gotowości armii. Dodajmy i to, co pisało wielkiem oburzeniu we Francyi żywiołu wiecznie konserwatywnego jak chłopstwo, z powodu sprawy Schnaebelego, jakkolwiek wiadomo przez kogo i jak się takie agitacje urządzają wśród spokojnych wsi mieszkańców, zawsze zapytać można, dla czego w tym czasie zostały wywołane i w jakim celu.

Nie bez pewnego znaczenia i wpływu na ogólne położenie będą zapewne depesze: jedna, że umowa co do oswobodzenia Egiptu od wojsk angielskich do skutku przyszła, *status quo* na lat trzy utrzymane, skarb angielski poręcza sułtanowi wypłaty regularne haracz — i druga, że dla wywarcia zapewne potrzebnego nacisku, wielki pacernik floty W. Brytanii stanął na wodach Bosforu naprzeciw Seraju.

Ze źródeł wiedeńskich podają napewno, że Francyi położenie dla rozterek różnych stronnictw, jak najczęściej w Rzeczypospolitej bywa, zaczyna być groźnem i może się do jej upadku przyczynić. Gabinet Gobleta upadł, rozbiwszy się o kwestyę budżetu i Boulanger ma mnogich w izbach nieprzyjaciół. Ks. Aumale występuje przeciw wykreśleniu go samowolnemu z listy oficerów, to samo zabiera się zrobić hr. Chambord. Niemcy w odpowiedzi na mobilizacyę Boulanger'a, w tych dniach postawią na stopie wojennej w Alzacy i Lotaryngii dwa korpusy. Rotszyld kazał z swoich zamków i pałaców zapakować wszelkie kosztowności, aby można je łatwo wywieźć do Anglii. Dopóki trwały, dziś przerwane przedstawienia opery niemca Wagnera, „Lohengrina“ ulicznicy polewali witrylojem suknie uczęszczających na nią; zagrożono tem córce dyrektora teatru.

Socjaliści belgijscy nie chcą się uspokoić, liczba robotników sztrejkujących do 10.000 wzrosła.

Dwaj cesarze Wilhelm i Franciszek Józef mają się zjechać u wód wciągu lata, miejsce zjazdu jeszcze nie obrane.

Pokazuje się z najświeższych depesz, że to głosy 164 konserwatystów obaliły rządy Gobleta; wszyscy go żałują, jako ręką szczerej zachowania pokoju. Gambeciści czyli

dziś tak zwani oportuniści, nie życzą sobie, aby Boulanger wszedł do składu nowego gabinetu.

Książę Mikołaj czarnogórski zjeżdża na kuracyę do Badenu pod Wiedniem.

Upadek rządu we Francyi nie spowodował upadku papierów na giełdzie.

## TELEGRAMY.

**Petersburg, 19 maja.** Wczoraj w Nowoczerkasku po nabożeństwie odczytanym został w kole wojskowym przywilej Casarski dla wojska dońskiego. Najjaśniejszy Pan w gorących słowach dziękował wojsku za wierną służbę i serdeczne przyjęcie, wręczył cesarzewiczowi Następcy Tronu pier-nacz i buławę.

**Paryż, 20 maja.** Gazeta „Nation“ pisze, że ludność prowincyi Hainaut ogarnął wielki popłoch. Wszyscy ukrywają swoje mienie w bezpiecznych miejscach. Bezrobocie szerzy się w sposób przerażający.

**Bruksella, 20 maja.** Na wczorajszym wielkim meetingu robotnicy postanowili bądź co bądź świętować dalej. Znaczne siły wojskowe wysyłane są do prowincyi Hainaut. Żołnierze urlopowani otrzymali rozkaz stawienia się pod sztandarami. W nocy rozeszły się po Brukseli niezmiernie niepokojące wieści.

**Paryż, 20 maja.** Frycynetowi powierzonom zostało złożenie nowego gabinetu. Odwiedził on Floqueta i Clémenceau. Mówią, że Freycinet zamierza powołać do gabinetu zupełnie nowe żywioły. Jako ministra wojny wymieniają generała Tomassin, Boulanger w żadnym razie nie pozostanie na tem stanowisku. Zamiarem Freycineta ma także być rozwiązanie izby.

**Kraków 20 maja.** Wydział krajowy ułożył już program pogrzebu M. Zyblikiewicza. Wydział złoży u trumny zgasłego marszałka srebrny wieniec. W pogrzebie wezmą poważny udział przedstawiciele rusinów: metropolita ks. Sembratowicz, biskupi Pelesz i Stupnicki, rektor i wice-rektor seminarium grecko-katolickiego z 20 alumnami. Z dostojników kościoła rzymsko-katolickiego przybędą: arcybiskup Morawski i sufragani ks. Puzyna. Zapowiedział też swój przyjazd arcybiskup ormiański, ks. Isakowicz. Koło polskie austriackiej rady państwa wysłało deputacyę.

**Berlin, 20 maja.** Ruble w gotówce 183.75 — ruble na dostawę 183.50. Dnia 18 notowania te były 182.10, 182.25.

## Ceny Targowe.

Radom, dnia 19-go maja 1887 roku.

	Rs. kp.		Rs. kp.
Żyta . . . . .	korzec 4 65	Wołowiny . . . . .	funt 9
Pszonicy . . . . .	7 —	Połędwicy . . . . .	18
Jęczmienia . . . . .	3 15	Cielęciny . . . . .	7
Owsa . . . . .	2 30	Wieprzowiny . . . . .	9
Gryki . . . . .	4 —	Stoniny . . . . .	18
Grochu polnego . . . . .	4 20	Skopowiny . . . . .	7
Koniczyny białej . . . . .	— —	Spirytusu 78° . . . . .	wiadro 8 20
„ czerwonej . . . . .	— —	Wódki 40° . . . . .	4 10
Kaszy jęczmiennej łam. . . . .	7 —	Siana . . . . .	pud 35
„ tatarczanej . . . . .	8 —	Słomy . . . . .	30
„ jaglanej . . . . .	9 —	Soli . . . . .	60
„ . . . . .	pud	Drzewa tward. sąż. kub. . . . .	10 —
Mąki pszennej 1 gat. . . . .	2 60	„ miękkiego . . . . .	9 —
„ zwyczajnej . . . . .	2 —	Żelaza w sztabach . . . . .	pud — —
„ żytniej pyłłow. . . . .	1 30	„ walcowanego . . . . .	— —
Kartofli . . . . .	korzec 90	„ łahego w wyrob. . . . .	— —
„ . . . . .	kop.		
Chleba pyłłow. . . . .	funt 3	Robotnikowi dziennie . . . . .	60
„ razowego . . . . .	2 1/2	„ z parą koni . . . . .	3 —
Masła . . . . .	22 1/2		F. K.

Komitet MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy §. 20 Najwyższej zatwierdzonej ustawy Muzeum, w drugiej połowie września r. b. w gmachu własnym (Krakowskie przedm. Nr. 66) urządza wystawę nasion wszelkich rodzajów i odmian:

Zbóż: pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch, bobek, bób, soczewica, wyka itp.

Warzyw: kapusta, brukiew, rzepa, kalafior, rzodkiewka, szpinak itp.

Roślin pastewnych: koniczyna biała, czerwona, szwedzka, lucerna zwyczajna, pszczołnik, zmijowiec, melissa itp.

Oleistych: rzepak, rzepik, tłuska (madia) itp.

Farbiarskich: marzanna farbiarska, szafran, urzet, rezeda farbiarska itp.

Łeśnych: sosna, świerk, modrzew, jodła, akacja itp.

Miododajnych: pszczołnik, zmijowiec, melissa itp.

Traw pastewnych: rajgras francuski, angielski, włoski, kostrzewa łąkowa, oweza, wyczyniec łąkowy, trawa miodowa, wykłina łąkowa itp.

Oraz roślin świeżo aklimatyzowanych w mniejszych próbach, z załączeniem szczegółowego opisu: uprawy, gatunku nawozu, ilości plonu, czasu dojrzewania, z wymienieniem czy nasienie jest roczne czy wieloletnie, ozime czy jare itp.

Przytem nadmieniam, że do przedstawionego nasienia winny być dołączone okazy wyprodukowane z tegoż nasienia.

Jeżeli nasiona mają być próbowane, należy je nadsyłać najmniej na dni 15 przed otwarciem wystawy.

Osoby, życzące sobie przyjąć udział w tej wystawie, uprasza się o nadsyłanie przed 1-m września deklaracyi o rodzaju zbóż i nasion, mających być dostarczonemi na tę wystawę i o wielkości miejsca, potrzebnego na ich ułożenie.

Zbóża i nasiona oleiste winny być dostarczonemi w ilości 3-ch garncy, nasiona zaś roślin pastewnych i warzyw w ilości 1/2 garnca.

Uprasza się wystawców, aby do swych okazów, o ile to może być, dołączali snopki zbóż z kłosami lub całe wyrwane z ziemi rośliny, jakoteż opisy, obejmujące nazwiska właściciela okazu, nazwę miejscowości (gubernia, powiat, gmina, wieś), rozległość pola, z którego okaz pochodzi, rodzaj i ilość użytego nawozu i inne szczegóły, dotyczące uprawy.



Co się zaś tyczy producentów nasion buraków cukrowych, ci proszeni są o nadesłanie na wystawę prób w znaczniejszych ilościach z możliwie szczegółowymi objaśnieniami co do ich produkcji, mianowicie: jaki przedstawia gatunek nadesłana próba na wystawę, gdzie było nabyte nasienie dla wyprodukowania próby, ile przybliżenie producent może mieć na sprzedaż i po jakiej cenie, nadto parę okazów buraków, otrzymanych w roku bieżącym z nasienia wyprodukowanego na miejscu w roku przeszłym, wraz z kilkoma

polaryzacyami tychże buraków, poświadczonemi przez chemika i dyrektora fabryki cukru, do której się zwykle buraki te dostarcza. Jeżeli wogóle nadesłany na wystawę okaz ma służyć za próbę sprzedażną, wystawca zechce jednocześnie zawiadomić ile korey i po jakiej cenie za korzec może dostarczyć na sprzedaż w Warszawie. Przesyłki okazów przeznaczonych na wystawę, winny być dostarczone do kancelaryi Muzeum najpóźniej do d. 10-go września

r. b.; po zamknięciu wystawy przedmioty nadesłane mają być w ciągu dni 10-ciu przez wystawców zabrane. Okazy w tym terminie nie usunięte, uważane będą za ofiarowane dla Muzeum. Wystawcy za zgłoszeniem się do kancelaryi Muzeum otrzymają bilety wolnego wejścia na cały czas trwania wystawy. Za najcenniejsze okazy przyznawane będą wystawcom nagrody w dyplomach, medalach i listach pochwalnych.

# O G Ł O S Z E N I A.

**OSOBA** w średnim wieku, znająca gospodarstwo: miejskie i wiejskie, **poszukuje obowiązku.** Wiadomość w sklepie „Oszczędność“.

**Do sprzedaży** dobrze wprowadzonego, a dla każdego domu niezbędnego artykułu, który na raty się sprzedaje, potrzebni są

**ZDOLNI MŁODZI LUDZIE** Oferty składać proszę pod lit. N. G. 1.000 w ekspedycji pisma niniejszego.

**N A S I O N A**  
**Konieczyny białej** jakoteż **Lubinu niebieskiego** do sprzedania w większych i mniejszych ilościach. — Wiadomość u W-go Ostrowskiego w Radomiu, przy ul. Lubelskiej, w domu W-go Skórzyńskiego.

**LETNIE MIESZKANIE**

do wynajęcia w **Suchedniowie** od 1 Lipca do 1 Września, składające się z 2 pokoi i kuchni; z umeblowaniem, fortapieniem i wszelkimi sprzętami kuchennymi. Wiadomość w Redakcji i na miejscu u Piotra Rzeźnika.

**MŁYN WODNY**  
**WIATRAK**

oraz 8 mórg gruntu, z których 400 przętów łąk, do wydzierżawienia od św. Jana za rs. 250.

Blizsza wiadomość na miejscu, w dobrach **Bieniędzice** pow. Radomskiego, gminy Wolanów.

**ADMINISTRACJA**  
**ECHA**  
**Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego** (Rajchman i Frencler)

Senatorska 26, w Warszawie, podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób wszelkich komiśsów, dotyczących zakupu i ekspedycji książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism peryodycznych krajowych i zagranicznych bez doliczania komisowego.

**OSOBA**

w średnim wieku, inteligentna, posiadająca wyższe wykształcenie **poszukuje miejsca** do towarzystwa lub zaopiekowania się panienkami. Wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej“

**ADMINISTRATOR**  
lub

**RZĄDCA**

**kawaler**, na stół, lub ordynaryę, wykwalifikowany rolnik z piętnastoletnią praktyką, mogący się powołać na opinię kilkunastu obywateli ziemskich, pragnie przyjąć Zarząd dóbr większych lub folwarku, od dnia 1-go Lipca r. b. a na żądanie i wcześniej. Wiadomość listowna do Redakcji „Gazety Radomskiej“ pod lit. M. Z. nr. 451.

**Dla kaszlących i osłabionych**  
**EKSTRAKT i KARMELKI**

*Miodowo-Ziołowo-Słodowe*  
Fabryki „**LELIWA**“ w Warszawie  
ulica Zgoda Nr. 6.

analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie — w Radomiu we wszystkich aptekach, 50% tańsze od niemieckich. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

5 godzin od Warszawy,  
1 godzina od Lublina,  
4 wiorsty od stacji drogi  
żel. Nadwiślańskiej  
Nałęczów, powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

**ZAKŁAD**  
**WODOLECZNICZY**  
**NAŁĘCZÓW**

oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych, kumysu, mleka i t. d. pod kierownictwem D-ra Konrada Chmielewskiego **cały rok otwarty.** — Kąpiele zaś żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwowe i wszelkie sztuczne, oraz gimnastyka lecznicza od 1-go Czerwca. — Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą chorych konsultanci Specjaliści. — W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczenia i t. p. — Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., dzieci za kurację płać połowę; w sezonie zimowym ceny znacznie niższe.

Blizszych objaśnień udziela na miejscu. **Administracja Zakładu.**  
W Warszawie, apteki: Bareza, Heinricha i Bogusławskiego.

**Ceny niskie.**

**Magazyn Materyałów Meblowych**

**I DYWANÓW**

**W. OCETKIEWICZA**

w Hotelu Angielskim

ul. Wierzbowa Nr. 6. w Warszawie

otrzymał wielki transport: **Dywanów odpasowanych**, jakoteż i na wyłożenie całych pokoi, które po niepraktykowanie niskiej cenie magazyn poleca. **Obicia meblowe i Kretony** od cen najniższych za łokieć podwójnej szerokości. **Serwety, Kapy na łóżka, Portyery** itp. artykuły do umeblowania służące, w najświeższych deseniach, po cenach bardzo umiarkowanych. — **Ogromny wybór firanek białych, kremowych (écru) i kolorowych z najpiękniejszych fabryk.**

**CENY NADZWYŻAJ NIZKIE.**

Magazyn, polecając powyższe artykuły po **najniższych cenach**, uprasza Szanownych Klientów o zgłaszanie się wprost do firmy bez pośrednictwa osób trzecich.

**Ceny niskie.**

**Egzystujący od 20 lat**

nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu

**ZAKŁAD INTROLIGATORSKI**

ORAZ

**WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH**

**J. TENNENBAUMA**

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150  
**W RADOMIU**

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiekańskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

**Lokale**

przy ulicy Wysokiej w domu parterowym D-ra Prychodkiego są do wynajęcia od 1-go lipca r. b.: mieszkanie z czterech pokoi kuchni, spiżarni, piwnicy i drwalni, także z trzech pokoi i temiz dodatkami, oraz dwa pokoje kawalerskie, każdy pojedynczo lub razem. Tamże jest do wydzierżawienia lodownia z lodem i do sprzedania kilka set fur gliny.

**MLEKO**

*prosto od krowy*

3 razy dziennie można dostać w domu Szumańskiego, przy ulicy Spacerowej. — Tamże trzy pokoje, kuchnia, spiżarnia, piwnica i drwalnia do wynajęcia od 1 Lipca r. b.

Apteka, telegraf,  
pocztą,  
fotografia, teatr, koncerty,  
sklepy,  
dwie restauracje.

**OSTRZEŻENIE**

przeciwko szkodliwej konkurencji!

Od pewnego czasu pojawiły się w m. Radomiu **drożdże** z innych fabryk pośledniejszego gatunku, o etykietach do złudzenia naśladowujących drożdże fabryki „**Niechoice**“, ażeby zatem Szan. Publiczność od zawodu i strat, narazie wyniknąć mogących, a fabrykę naszą od niesłusnych zarzutów ochronić — zawiadamiam, iż jedynie za dobroć tego towaru, opatrzonego napisem: **W NIECHOICACH** poręczam, i że skład przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau, na nadchodzące święta w dostateczną ilość świeżych drożdży zaopatrzony będzie.

Zarazem donoszę, iż przy składzie tym otwartą została **Sprzedaż MAKI** w wszelkich gatunkach i **KASZY** z Młyna wodno-parowego „**Firlej**“ — na pudy i funty, po cenie przyjętej w składzie głównym na Wale.

**F. Duszek.**

**Korzystna sposobność.**

Z powodu choroby właściciela, jest w Łodzi do nabycia pod korzystnymi warunkami **HANDEL DELIKATESÓW** posiadający pierwszorzędną klientelę. Blizszych szczegółów udzieli p. Nemela w Łodzi, przy ulicy Nawrockiej Nr. 1313.

W domu Nowakowskiego, przy ulicy Lubelskiej

**do sprzedania zaraz**

dwa wozy na żelaznych osiach ze skrzyniami, drabinami, Wagi dziesiętne z gwichtami, Chomonta, Lustra duże i dwa kinkiety, oraz zaraz

**do wynajęcia**

stajnia, wozownia, strych a od 1-go Lipca pokój z przedpokojem i kuchnią na dole.

**3.000 SZTUK**  
**CEGLY OGNIOTRWAŁEJ**

do sprzedania

w piekarni Krakowskiej.

**Młyn Wodny**

do sprzedania, lub wydzierżawienia w **Wieniawie**, od pierwszego Lipca r. b.

**Rs. 3000**

jest do wypożyczenia od Ś. Jana na pierwszy numer hypoteki domu w Radomiu.

Wiadomość w zakładzie fotograficznym Grodzickiego w Radomiu.

**MIESZKANIE LETNIE**

do wynajęcia każdego czasu. Dom z drzewa, suchy, składający się z 5 pokoi, kuchni, spiżarni, oraz drwalni, stajni i wozowni, we wsi Brody fabryczne; miejscowość nader piękna, nad rzeką Kamienną, obok drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej — linia Ostrowiec-Bzin, najbliższa stacja Kunów, odległa wiorst trzy. Wiadomość w Redakcji i na miejscu u stróża.

**Żniwiarki i Kosiarki**

**Johnston'a**

oraz wszelkie części zapasowe oryginalne amerykańskie, przez miesiące: Maj i Czerwiec sprzedawane będą po cenie niższej w **Jeneralnej Reprezentacji:**

**Skład Maszyn**  
**IGNACEGO ZIELIŃSKIEGO**  
Krakowskie Przedmieście nr. 40  
**w Warszawie.**